



tekst
JOANNA SADOWSKA
redaktor wydania

O stowarzyszeniu Nasze Dzieci z Zalasowej usłyszałam niedługo po jego powstaniu. Pomyślałam wtedy: kolejna grupa, jakich wiele. Szybko jednak zweryfikowałam swoją opinię. To nie jest takie zwyczajne stowarzyszenie. Tworzą je naprawdę wyjątkowe osoby, od których można wiele się nauczyć. To zarówno niepełnosprawne dzieci, jak i rodzice, których nie załamała do końca ciężka choroba dziecka. Od kilku lat nawzajem wspierają się w trudnych chwilach i wciąż szukają nowych form pomocy dzieciom. Więcej na ich temat piszemy na str. IV-V.



GRZEGORZ BROZEK

Dzień Seniorów w Piotrkowicach

Kto najlepszy?

Praktyka pokazuje, że **babcia czy dziadek w rodzinie** pełnią czasem najważniejszą rolę.

W remizie OSP w Piotrkowicach pod Tuchowem odbyło się, jak w wielu miejscowościach w diecezji, spotkanie pokoleniowe z okazji Dnia

Babci i Dnia Dziadka. – W tym roku wspólnie z sołtysiem, radą sołecką zapraszamy seniorów, by dać im możliwość wyjścia z domów, spotkania się ze sobą, bo nie mają okazji na co dzień. Chcemy ich uszanować, chcemy, by czuli, że są nadal ważni. Po trzecie to wychowawczo oddziałuje na dzieci – mówi Barbara Polek, dyrektor szkoły. Dzieci przygotowują dla swych dziadków specjalny program. – Wnuki to jest wielka radość. Mam sześcioro,

Styczniowe popołudnie w Piotrkowicach przyniosło zaproszonym gościom sporo radości i trochę wzruszeń

więc jest o kim myśleć. Tu, w Piotrkowicach, jest tylko Julka, która chodzi do 2 klasy. W moim wieku to wnuki są najważniejsze na świecie, tak to już jest w życiu urządzone – przynajnie Maria Gucwa. Co ciekawe, specjalne relacje wiążące dziadków z najmniejszymi zauważają sami uczniowie. – Babcia czasem mnie pilnuje, ale jest łagodna, więc więcej przy niej uchodzi. Poza tym czasem jakiś prezent da czy coś. Babcie są po prostu najlepsze – deklaruje Michał Bołoz z piotrkowickiej podstawówki. **gb**

Klucze do wolności



JOANNA SADOWSKA

Nauka modlitwy uwolnienia według metody pięciu kluczy to główny temat sesji, która odbyła się 21 i 22 stycznia w Tarnowie. Uczestniczyło w niej około 1500 osób z diecezji i z Polski, a także z Bułgarii, Irlandii, Ukrainy i Słowacji. Konferencje prowadził Neal Lozano z USA, koordynator Domu Światła Bożego, międzywyznaniowej wspólnoty chrześcijańskiej, której przewodniczy od 27 lat z ramienia Kościoła katolickiego. Organizatorem spotkania były Szkoła Nowej Ewangelizacji św. Józefa w Tarnowie działająca przy parafii NMP Królowej Polski w Mościcach oraz łódzki zespół Mocni w Duchu z o. Remigiuszem Reclawem SJ. ■

TARNÓW. 22 STYCZNIA. Mimo trudnych tematów uczestnikom nie brakowało autentycznej Bożej radości

Dla Boga i Polonii

TARNÓW – POZNAŃ. Biskup Wiesław Lechowicz, administrator diecezji tarnowskiej i delegat KEP ds. emigracji (na zdjęciu), przewodniczył modlitwie w intencji duszpasterzy polonijnych i rodaków na obczyźnie. Spotkanie odbyło się w Instytucie Duszpasterstwa Emigracyjnego w Poznaniu i było też okazją do przypomnienia historii powstania i działalności Instytutu oraz zakresu aktualnych działań i współpracy z ośrodkami akademickimi oraz polonijnymi. **js**



JOANNA SADOWSKA

Starość, tylko nie szarość

EDUKACJA. W IVLO podsumowano projekt „Jesień życia w aktywności i spełnieniu”, realizowany w ramach Mościckiej Akademii Trzeciego Wieku. Wzięło w nim udział kilkadziesiąt osób, a środki pochodziły z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. – Projekt realizowaliśmy od maja do grudnia, a w jego ramach odbyły się

m.in. lektoraty z języków obcych, zajęcia komputerowe i zdrowego stylu życia, zajęcia sportowe oraz liczne koła zainteresowań – wylicza Anetta Święch, wicedyrektor IV LO. – Duże zainteresowanie projektem pokazało, że seniorzy otwarci są na naukę i przełamało stereotyp, że starość jest szara – dodaje. **js**



Gościem spotkania był ks. prof. Michał Heller, absolwent IV LO w Tarnowie (z lewej)

JOANNA SADOWSKA

Sprawiedliwa wśród narodów

SZYNWAŁD. Zmarła s. Antonina Irena Manaszczuk (na zdjęciu). Przeżyła 105 lat, w tym 88 w Zgromadzeniu Sióstr Służebniczek Starowiejskich. Przez większość życia pracowała wśród dzieci i młodzieży. W zakładzie w Turkowicach przebywało wówczas 300 dzieci, a wśród nich ukrywano dzieci żydowskie (ponad 30), kierowane z Warszawy przez organizację „Żegota” i przywożone przez wtajemniczone siostry – szczególnie s. Irenę, która w 1989 roku została uhonorowana medalem i tytułem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. – Do końca pozostała świadoma, zaintereso-



GRZEGORZ BROZEK

wana aktualnymi wydarzeniami w Kościele, w Polsce i na świecie. Najważniejsza dla niej była modlitwa. Apostołowała też pogodnym znośnictwem cierpienia – wspomina zmarłą współsiostry. **xzw**

Historyczne wędrowanie

TARNÓW. Ponad 160 uczniów z Tarnowa i okolic, m.in. z Woli Radłowskiej i Lisiej Góry, uczestniczyło w 61. Zimowym Złazie Turystów, który odbył się 17 stycznia. Trasy zjazdu rozpoczynały się w różnych miejscach regionu, kończyły zaś na Starym Cmentarzu w Tarnowie przy Pomniku-Mogile Powstańców z 1863 r. Miejsce zbiórki nie było przypadkowe, bo zjazd przypomina młodzieży ważne wydarzenia



JOANNA SADOWSKA

Każdego roku uczestnicy zjazdu spotykają się przy mogile powstańców

sprzed lat, począwszy od powstania w 1863 roku aż po dekret carski z 2 marca 1864 r. o uwłaszczeniu. Organizatorem historycznych wędrowek było PTTK w Tarnowie. **ak**

Kolędują duzi, mali



GRZEGORZ BROZEK

„Małe Pleśnioki” zaprezentowały się barwnie

LIPNICA MUROWANA. 21 i 22 stycznia w Gminnym Domu Kultury odbył się XXX Małopolski Przegląd Grup Kolędniczych o „Lipnicką gwiazdę”. Do udziału zgłosiło się 35 grup kolędniczych z 4 powiatów regionu tarnowskiego: bocheńskiego, brzeskiego, dąbrowskiego i tarnowskiego. W kategorii dziecięcej wyróżniono kolędników „Z gwiaz-

dą” z Muchówki i Szczodroków z Gwoźdźca. W kategorii młodzieżowej Herody z Gwoźdźca i grupę „Z czopką” z Połomia Dużego. Wśród dorosłych najlepsi byli: Kasztany z Połomia Dużego, Gnojniczanie z Gnojnika, „Kolędnicy znad Uszwi” z Uszwi i Zalasowioki z Zalasowej. Grand prix otrzymała grupa Herody z Rzepiennika Suchego. **gb**

Złot aniołów

DĘBNO. Na zamku można oglądać wystawę „Zaprośmy Anioły”. Ekspozowanych jest ponad 100 aniołów, które wykonały dzieci i młodzież z rejonu Bochni, Brzeska i Tarnowa. – To dla nas kontynuacja okołoświątecznych konkursów, które ostatnio cieszyły się mniejszym zainteresowaniem. Stąd konkurs pozwalający dzieciom z jednej strony rozwijać się twórczo, a z drugiej pozostając nadal w klimacie świąt Bożego Narodzenia – mówi Włodzimierz Gurgul, dyrektor Dębińskiego Centrum Kultury, które wraz z Samorządowym Centrum Edukacji w Tarnowie zorganizowało konkurs. **gb**



GRZEGORZ BROZEK

Za aniołka z makaronu Amelia Okrzeja otrzymała wyróżnienie

GOŚĆ TARNOWSKI

tarnow@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 33-100 Tarnów, ul. Katedralna 1
TELEFON/FAKS (14) 626 15 50
REDAGUJĄ: ks. Zbigniew Wielgosz – dyrektor oddziału, Grzegorz Brożek, Joanna Sadowska

Program integracyjny „Bramy Beskidu”

Tacy sami

Na zajęciach z ceramiki, ale to tylko przykład, prace osób niepełnosprawnych i osób całkowicie zdrowych są nie do odróżnienia. Ale czy w ogóle ludzie się zasadniczo różnią?

Localna Grupa Działania „Brama Beskidu”, obejmująca teren gmin Stary Sącz i Podegrodzie, pod koniec lutego zakończy realizowanie z unijnych środków projektu „Tacy

sami”. – W czasie warsztatów, które organizujemy, ten tytuł znajduje znakomite odzwierciedlenie: na zajęciach z ceramiki, plastyki, także na basenie niepełnosprawni bywają sprawniejsi niż „zdrowi” koledzy. Chcemy to pokazać, bo integracja społeczna sprawnych inaczej nie jest szczególnie zaawansowana – mówi Patrycja Pierzchała, koordynator projektu. Na terenie obu gmin osób z różnymi formami obciążen nie brakuje. – Przeszkadza nam, że ciągle jeszcze zdarza się, że ludzie wytykają nas palcami na ulicy albo kiedy chcą pomóc, to okazują współczucie czy litość, a my chcemy być traktowani normalnie – mówią niepełnospraw-



Zajęcia udowadniają, że obie strony nie różnią się ani talentami, ani wrażliwością

ni. Zajęcia integracyjne dla sprawnych są możliwością zrozumienia tych, którzy borykają się z ograniczeniami. – Dla niepełnosprawnych

to kolejne okno na świat, trochę inne niż warsztat terapii zajęciowej. Obie strony się uczą – dodaje Patrycja Pierzchała. **gb**

Sądecka peregrynacja Matki Bożej

Królowa serc

W sanktuarium MB Pocieszenia w Nowym Sączu śpiewają na zasłonięciu obrazu pieśń z tekstem „Matko Pocieszenia, wejdź w rodziny nasze”. To właśnie się dzieje.

Od sierpnia 2011 trwa peregrynacja obrazu po rodzinach prowadzona przez jezuitów sądeckiej parafii. – Wykonaliśmy pomniejszoną, ale bardzo wierną kopię obrazu. Codziennie Maryja gości u innej rodziny. To służy przygotowaniu parafii na 50. rocznicę koronacji obrazu, która przypadnie 11

sierpnia 2013 roku, ale i odnowieniu życia duchowego rodzin – mówi o. Andrzej Baran SJ, proboszcz parafii i kustosz sanktuarium. Niewątpliwie przyczynia się do szerzenia kultu Maryi królującej w tym sanktuarium choćby przez to, że obrazy z Jej wizerunkiem dzięki peregrynacji znajdują się w każdym domu. 19 stycznia Maryję przyjmowała Danuta Szkarłat. – Jako młoda dziewczyna byłam na koronacji. To było jedno z najważniejszych przeżyć mojej młodości – opowiada. Korony na skronie Maryi nałożył kard. Wyszyński wraz z bp Wojtyłą i bp Ablewiczem, podkreślając fakt, że sądecka MB Pocieszenia jest królową ludzkich serc. – Jestem przekonany, że to Jej zawdzięczam zdrowie po bardzo ciężkim wy-



– Na koronacji w Zawadzie było 300 tys. ludzi. To wielkie przeżycie mojej młodości – mówi Danuta Szkarłat (druga z prawej)

padku samochodowym, jaki miałem jako chłopak. Minęło wiele lat, ale nie ma najmniejszego śladu po tamtych przeżyciach – dodaje syn pani Danuty, Grzegorz. Kościół pw. Ducha Świętego tętni życiem 7 dni w tygodniu. Tu pod troskliwy

plaszcz Maryi od 500 lat chronią się mieszkańcy miasta i całej Sądecki. – Nie ma chwili, by Maryja była sama. Ciągłe też notujemy liczne łaski i cuda. Tym bardziej chcemy starannie przygotować się do jubileuszu – dodaje o. Andrzej. **gb**

Seniorzy w Tarnowcu

Najważniejsi w gminie

Na to wydarzenie czekają cały rok i nikt nie odmawia w nim udziału.

W Zespole Szkół Publicznych w Tarnowcu życie tętni również w weekendy. Przykładem jest zorganizowany w styczniu, wspólnie z Urzędem Gminy Tarnów, Dzień Seniora. Wzięło w nim udział ponad sto osób – najstarszych mieszkańców Tarnowca. Najpierw była Msza św., życzenia noworoczne, obiad, a następnie część artystyczna. – Seniorzy

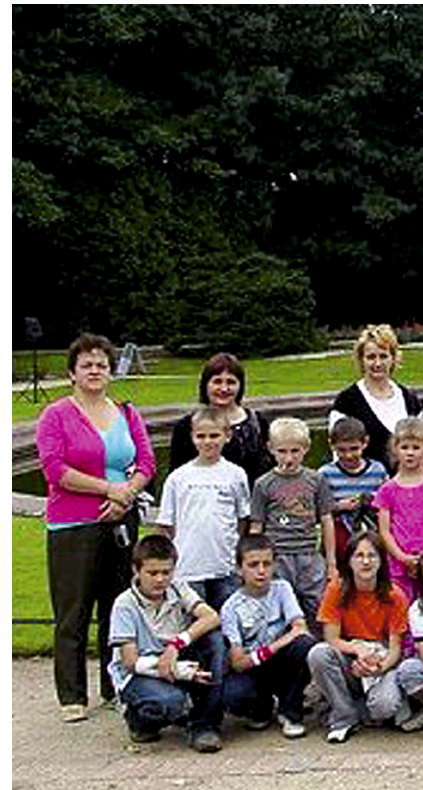


Wszyscy podkreślali, że takie spotkania są dla nich bardzo ważne

z wielką radością przyjeżdżają na to spotkanie, nikt nigdy nam nie odmawia – podkreśla Grażyna Potępa, katecheta i opiekun szkolnego koła wolontariatu. W gronie zaproszonych gości była Zofia Staszczyk, emerytowana nauczycielka. – W spotkaniach uczestniczę od samego początku – mówi. – Ta

szkoła jest bardzo otwarta, grono pedagogiczne organizuje tu wiele ciekawych spotkań, a uczestnictwo w nich jest dla mnie niesamowicie ważne. Daje mi bodziec do życia, a widok dzieci i podziwianie ich występów to dla mnie naprawdę wielka przyjemność – dodaje. Rangę spo-

tkania podkreślał też wójt Grzegorz Kozioł. – Jesteście najważniejszą grupą społeczną w gminie, ponieważ swoje życie zawodowe macie już za sobą. Macie natomiast wiele doświadczeń, które przekazujecie nam, a my możemy się od was uczyć – mówił. **ak**



STOWARZYSZENIE „NASZE DZIECI”.

Ich pierwsze dni i tygodnie po urodzeniu dziecka były pełne lęku, wręcz beznadziei.

Teraz, należąc do stowarzyszenia, **inaczej patrzą na życie.**

Przed dziećmi zaś otworzyły się nowe możliwości.

tekst i zdjęcia

JOANNA SADOWSKA

joanna.sadowska@gosc.pl

Dwie uśmiechnięte sześciolatki. Obie brunetki z długimi włosami i uroczym brakiem mleczaków. Szaleją na dywanie. Szczębiącą radośnie do siebie i każdego, kto wchodzi do pokoju. W zasadzie niczym się nie różnią. W momencie, gdy trzeba wstać i zrobić kilka

Oswajają chor

kroków. Marysia Kawa jest zdrowa i nie ma z tym problemu, choć wie, że nie każdy to potrafi, bo ma niepełnosprawnego brata. Nikola tego nie robi, bo choruje na rozszczep kręgosłupa i wodogłowie.

Aktywne mamy

Nikola jest jedną z pięćdziesięciorga podopiecznych Stowarzyszenia Rodziców i Opiekunów Dzieci Niepełnosprawnych „Nasze dzieci” z Zalasowej. Powstało ono w 2008 roku z inicjatywy Tadeusza Osiki, pracującego w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Ryglicach. – Pan Tadeusz od dawna pomaga ludziom, jest bardzo życzliwy i autentycznie zatroskany o los człowieka. Widział, ile jest niepełnosprawnych dzieci w gminie, i podsunął pomysł utworzenia stowarzyszenia – mówi prezes Renata Kawa. Teraz jego rola polega na pisaniu projektów i zdobywaniu funduszy dla dzieciaków. Dzięki jego pracy i zaangażowaniu wielu mam o stowarzyszeniu jest coraz głośniejsze. Wygrywają granty, realizują projekty, otrzymują pomoc od fundacji, organizują też bale charytatywne. Wszystko po to, by chore dzieci miały lepsze życie.

Walka o dziecko

– Misją naszego stowarzyszenia jest włączanie niepełnosprawnych dzieci w tok normalnego życia. Chcemy, by doskonaliły swe umiejętności, były zaradne życiowo oraz potrafiły korzystać z ogólnodostępnej infrastruktury i różnych form życia społecznego – wyliczają członko-

wie stowarzyszenia. Grupa działa na terenie gminy Ryglice. – Mamy dzieci z wielorakimi problemami zdrowotnymi. Kilka z nich jeździ na wózku, chorują na wodogłowie, mają sprzężoną niepełnosprawność – ruchową i umysłową, są też dzieci bardzo słabo widzące, jak i takie, które nie mają żadnej odporności – opowiada R. Kawa. Pani Kawa wie, co

Mamy ze stowarzyszenia na zajęciach komputerowych w szkole w Ryglicach
OBOK: Paweł Kawa z mamą, której wszystko zawdzięcza
PO PRAWIEJ: Dzięki stowarzyszeniu dzieci mogły uczestniczyć w hipoterapii oraz wyjeżdżać na wycieczki (zdj. powyżej)
U GÓRY: Marysia Kawa i Nikola Chaím (z prawej) zarażają radością





ro bę

znaczy walczyć o życie i zdrowie własnego dziecka. Jej pierwszy syn zmarł w drugiej dobie życia, drugi, mający wodogłowie, przeżył rok. Trzeci syn – Paweł dziś ma 17 lat, ale od urodzenia jest niepełnosprawny. – Gdy rodziłam go w Łodzi, lekarz mi mówił, abym się zastanowiła, czy ja go w ogóle chcę – wspomina. – Przestrzegając, że będzie jak roślinka, nie będzie

siedział i nic nie będzie wiedział. A ja pomyślałam, że i tak wezmę go do domu – dodaje. Wtedy też zaczęła się jej walka o syna. Efekty widać. Paweł potrafi siedzieć, śmieje się, wszystko rozumie, choć nic nie mówi. – Najwięcej dała rehabilitacja, bez niej nic by się nie udało – podkreśla. Podobnie z Nikolą. Gdyby nie ćwiczenia rehabilitacyjne, nie nabyłaby tyłu umiejętności. – A ona potrafi sama umyć sobie zęby czy ręce, zrobi też kanapkę – mówi dumnie jej mama Elżbieta Chaim, skarbnik stowarzyszenia. Dla zdrowego dziecka to proste czynności, dla niepełnosprawnego – prawdziwy

sukces. Nikola wiele już przeszła. Jako trzymiesięczne dziecko miała pierwszą operację. Potem były trzy lata przerwy i kolejne, tym razem już cztery zabiegi. – I czeka ją następny, bo ma przykurcze – dodaje mama. Mimo ciężkiej choroby jest radosnym dzieckiem z iskierką w oku. Najbliższe tygodnie mogą okazać się dla niej niezwykle ważne. Lekarze w USA zdecydowali, czy są w stanie jej pomóc. W Polsce nie ma już bowiem szans na leczenie.

Działają i pomagają

Stowarzyszenie otworzyło przed dziećmi nowe możliwości,

rodzicom dało zaś nadzieję i chwilę radości. – Dzięki realizowanym projektom dzieci miały rehabilitację domową, zajęcia z hipoterapii, wyjazdy rehabilitacyjne, wycieczki czy półkolonie, w których uczestniczyli również zdrowi rówieśnicy mieszkający w okolicy – wlicza Tadeusz Osika. – To prawdziwe stowarzyszenie, które działa i pomaga, i ma pomysły. Pamiętam, jak dwa lata temu ubiegaliśmy się o środki z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Takich jak my było 2 tys. organizacji, pomoc otrzymało dwieście, my zajęliśmy drugie miejsce na liście – dodaje z radością. Pomysłów dalej mają mnóstwo. Dopiero zakończyli projekt dla mam z Europejskiego Funduszu Społecznego „Kapitał Ludzki”, w ramach którego odbywały się m.in. zajęcia komputerowe, a już szykują się do wyjazdu na ferie, po powrocie zaś mają zaplanowany kolejny cykl zajęć. – Będą m.in. warsztaty pedagogiczne, spotkanie z lekarzem rehabilitantem z Prokocimia. Planujemy też zaprosić ginekologa oraz onkologa. Spotkania będą otwarte dla wszystkich zainteresowanych – mówi pani Kawa.

Wsparcie i doping

Dla rodziców mających chore dzieci początki są zazwyczaj bardzo ciężkie. Niewielka wiedza, strach, znaczna odległość do lekarzy specjalistów i rehabilitantów, delikatnie mówiąc, nie napawają optymizmem. – W zasadzie to był koszmar, wszystko widziałam w czarnych kolorach – wspomina mama Nikoli. Z czasem choroba zostaje oswojona, wielu rodziców zaczyna też widzieć pierwsze efekty pracy z dzieckiem. – Codziennie, przez trzy lata, jeździliśmy z Zalasowej do Tarnowa na ćwiczenia. Gdyby nie to, Nikola miałaby znacznie trudniej w życiu. Trud się opłacał – opowiada E. Chaim.

Przykład tych rodziców pokazuje, że tragedia, jaką jest choroba dziecka, może wyzwolić w człowieku nowe siły i dać motywację. Zarówno do walki o lepszy byt dla dziecka, jak i radośniejsze dni. Dzięki stowarzyszeniu nie tylko pomagają swoim maluchom. Dla siebie są grupą wsparcia, a dla społeczności lokalnej – przykładem hartu ducha. – Bo siła jest w tych rodzicach, a stowarzyszenie tylko ich dopinguje – dodaje T. Osika. ■



Peregrynacja relikwii w Zabawie

Spotkanie z błogosławioną

Codzienna, **wspólna modlitwa rodzinna to dar parafian** z okazji 25. rocznicy beatyfikacji córki ziemi tarnowskiej.

Począwszy od 10 stycznia, codziennie przez cały rok rodziny z parafii Zabawa „przyjmują pod swój dach” bł. Karolinę – mówi ks. Zbigniew Szostak, proboszcz miejscy. – W tym roku przypada 25. rocznica wyniesienia na ołtarze naszej rodaczki. A że nie chcemy skupiać się

tylko na oficjalnych wydarzeniach i uroczystościach, więc rada parafialna podjęła decyzję o peregrynacji relikwii po naszej parafii. To okazja to bardziej osobistego spotkania z błogosławioną – dodaje kustosz. Błogosławiona wędruje więc od domu do domu, a przekazanie fere-



Błogosławiona Karolina u państwa Pochroniów

JOANNA SADOWSKA

tronu wraz z relikwiami następuje codziennie o godz. 19.00. I tak jak przed laty odwiedzała sąsiadów jako młoda, radosna dziewczyna, tak i teraz przychodzi do nich z Bożym przesłaniem. Państwo Pochroniowie byli piątą rodziną, która przyjęła relikwie. Na modlitwie spotkała się cała rodzina: dziadkowie, dzieci i wnuki. – Wszyscy zwracamy się do niej o pomoc i wierzymy, że zawsze

coś uprosimy – mówią. – Każdego miesiąca uczestniczymy też w Drodze Krzyżowej i czuwaniu – dodają seniorzy rodu. Za rodziny, które przyjęły relikwie, w sanktuarium każdego 10 dnia miesiąca odprawiana będzie Msza św. – Zachęcamy też rodziny do spisania swych intencji na kartkach, które będą złożone na ołtarzu właśnie podczas tej Eucharystii – podkreśla kustosz. **js**

II Festiwal Nauki i Techniki

Pierwszy stopień: ciekawość

Bramą do dobrobytu może być rozwój technologii i innowacyjna gospodarka. Czy będący bramą Podkarpacia Mielec ma na to szansę?

W Mielcu 13 i 14 stycznia odbył się II Festiwal Nauki i Techniki. Na stoiskach można było oglądać efektowne doświadczenia z elektrycznością, symulatory z mieleckich zakładów lotniczych, tańczące na planszy roboty. – Jestem bardziej humanistą, ale jest tu ciekawie. Szczególnie ciekawy był wykład prof. Łukasza

Turskiego, który mówi prosto o prawach fizyki i otaczającym świecie – mówi Marcin Trela, gimnazjalista z Chorzelowa. Michała Tuchowskiego z Radomyśla zainteresowały roboty. – Konstruowanie i ich programowanie musi być fascynujące – uważa. Przesłaniem głównym organizacji festiwalu jest zainteresowanie młodzieży techniką i naukami ścisłymi, zachęcenie ich do rozwijania się, kształcenia. – Podkarpacie całe chce być obszarem, gdzie innowacyjna gospodarka dobrze by się czuła. To wymaga wykształconych kadr.



Dużym zainteresowaniem młodzieży cieszyły się roboty

GRZEGORZ BROZEK

Lokalne szkolnictwo jest skorelowane z możliwościami zatrudnienia, ale specjalistów najwyższej próby często trzeba sprowadzać z zewnątrz – przyznaje Zdzisław Nowakowski, dyrektor Centrum Kształcenia Praktycznego i Doskonalenia Nauczycieli, współorga-

nizator festiwalu. Popularyzacja nauk ścisłych i nauki jako drogi do osobistej satysfakcji. Każdy może być jak Kolumb. – Ciągłe niewiele wiemy o naszym świecie, choć wydaje się nam, że wiemy tak dużo – mówi prof. Łukasz Turski z Centrum Nauki „Kopernik”. **gb**

Nadanie imienia gimnazjum w Barcicach

Na sztandary

Narody, tracąc pamięć, tracą życie, powiedział marszałek F. Foch. Na Sądeckużynie zatem życie jest w rozkwicie, bo o pamięć dbają.

W Barcicach koło Starego Sącza 14 stycznia odbyła się uroczystość nadania miejscowemu gimnazjum imienia por. Andrzeja Buchmana. Od lat podstawówka nosi imię Franciszka Śniegockiego. Obie postaci nie są szerzej znane. – Ale są nasze. Śniegocki był dyrektorem i budowniczym naszej szkoły,

a za tajne nauczanie trafił do Auschwitz, gdzie zginął. Buchman zaś to barciczanin, który zapisał piękną kartę jako żołnierz Armii Krajowej i poległ młodo w 1944 roku – mówi Grzegorz Garwol, dyrektor Zespołu Szkół. Obie szkoły otrzymały w czasie uroczystości sztandary. – Mam nadzieję, że pomoże to w zrozumieniu, iż Bóg, honor, ojczyzna, wbrew temu, co podpowiada dziś świat, to są sprawy, którym warto poświęcić czas i życie – uważa ks. Stanisław Dziekan, proboszcz bar-



Obydwa sztandary w czasie Mszy św. pobożności ks. Stanisław Dziekan

GRZEGORZ BROZEK

cicki. – Wybieramy patronów ze swoich, bo mamy obowiązek zachowania ich w pamięci. Odkrywanie tych postaci staje się dla młodzieży wielką i odpowiadającą naszym realiom przygodą, bo to znak także tego, że każdy z tych młodych dziś

ludzi może kiedyś wejść na sztandary – dodaje dyr. Garwol. Uroczystości patronował prezydent RP Bronisław Komorowski. **gb**

Kiełków

Teatralna inicjatywa

W okresie poświątecznym ożywają lokalne grupy teatralne, a szerokiej publiczności mogą zaprezentować się nieznani dotąd artyści.

Kiełków to niewielka parafia koło Mielca. W małej sali remizy strażackiej zgromadziły się 15 stycznia „tłumy”, które zostały zaproszone do obejrzenia przedstawienia bożonarodzeniowego, ale w nietypowej aranżacji

i scenerii. Znana wszystkim historia została osadzona we współczesnych realiach świata, na przykład jeden z aktów rozgrywał się w studiu telewizyjnym. Autorem sztuki jest Witold Jarosz, nauczyciel języka polskiego i historii w kiełkowskiej

Finał Ogólnopolskiego Festiwalu w Będzinie

„Vitis” zwycięzcą

Po raz kolejny nasi diecezjanie wywalczyli miejsca na podium. Sukces tym większy, że **w Będzinie wystąpiło prawie 1700 osób.**

Osiemnasta edycja Ogólnopolskiego Festiwalu Kołęd i Pastorałek w Będzinie przeszła już do historii. Jej karty zapisali również nasi diecezjanie. Grupa „Vitis” z parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Tarnowie uplasowała się na I miejscu w kategorii zespołów wokalnoinstrumentalnych

(dorośli). W tej samej kategorii III miejsce zajął „Fiat – zawsze jestem na tak” (na zdjęciu) z parafii pw. NMP Szkaplerznej w Szywnaldzie. W kategorii zespołów wokalnoinstrumentalnych (młodzieżowych) wyróżnienie otrzymał też zespół „Vox eremi” z Publicznego Gimnazjum w Kamionnej. Zdobyte laury

Warto się **zastanowić**



felieton

ks. ZBIGNIEW ADAMEK

zadamek@is.net.pl

Jezus, uwalniając ludzi od duchów nieczystych, pozbawia szatana władzy na ziemi i umożliwia królowanie Boga. Każdy z nas także powinien zadbać o to, aby pozostawiać jak najmniej miejsca na ziemi dla działalności szatana oraz by także dzięki nam rozszerzało się królestwo Boże na ziemi. Osiąga się to, wyzbywając się grzechu i jednocząc się z Chrystusem. I dziś poprzez sakrament pojednania możemy doświadczać oczyszczającej mocy Pana. ■



BERNARD SUKIENNIC

Aktorzy nie żalowali czasu na próby, co przelożyło się na udany występ

szkole. Oryginalny tekst dramatu pokazali swą grą dorośli mieszkańcy wsi, w sumie 20 aktorów. – Chciałbym przede wszystkim podkreślić niezwykle zaangażowanie parafian. Przeważnie w takich sztukach grają dzieci i młodzież. U nas aktorami byli rodzice i dziadkowie – podkreśla ks. Marek Wojtowicz, proboszcz miejscowej wspólnoty. W tym roku kiełkowskie przedstawienie zostało pokazane jeszcze w Przecławiu. Grupie teatralnej zależało na integracji środowiska lokalnego i parafialnego, ale wyznaczyła sobie także cel charytatywny. Widzowie mogli wes-

przeć leczenie od ośmiu lat chorej na białaczkę Kasi. – Trochę smuci fakt, że grupa tak się natrudziła, a przedstawienie zostało zaprezentowane tylko dwa razy. Ludzie naprawdę włożyli w to przedsięwzięcie wiele wysiłku i czasu – szkoda, żeby takie pomysły zbyt szybko odchodziły w niepamięć – mówi ks. Wojtowicz, który liczy, że w przyszłości podobne inicjatywy będą pokazywane publiczności w innych miejscach diecezji. **xmw/xzw**



BARTŁOMIEJ MACIÓR

potwierdzają wysoki poziom eliminacji rejonowych, które odbyły się w grudniu w Tuchowie. – Nasi laureaci każdego roku przywożą z Będzina nagrody – mówi Jan Gładysz, organizator tuchowskich eliminacji.

Dla zespołów wysokie noty to nie tylko satysfakcja. – To mobilizacja do większej pracy na rzecz zjednoczenia zespołu i działania dla innych – podkreślają członkowie grupy muzycznej z Szywnaldu. **ak**

Radiowo-Internetowe Studium Biblijne

Biskup na Krecie

łagodził spory i naprawiał nadużycia, jemu powierzano też trudne wyprawy.

Mowa o Tytusie, który był jednym z najbliższych i najbardziej zaufanych uczniów Apostoła Narodów. O tej ciekawej postaci opowiedzą wykładowcy stu-

dium już w niedzielę 29 stycznia na falach RDN Małopolska. Podczas tego spotkania usłyszemy również o Judzie Tadeuszu i Judzie Machabeuszu. Powtórka studium w RDN Religia w poniedziałek o 11.30 i we wtorek o 20.00. Więcej informacji na stronie: www.studiumbiblijne.diecezja.tarnow.pl. ■





PANORAMA ŻEŃSKICH WSPÓLNOT ZAKONNYCH. Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety (CSSE)

Serce przy chorych

Choć elżbietanki są najliczniejszym żeńskim zakonem w Polsce, to w diecezji tarnowskiej mają tylko jeden dom i szkoda, że nie są bardziej znane.



ZDJEŃCIA GRZEGORZ BROŻEK

Było to dokładnie 170 lat temu, w 1842 roku, w Nysie na Śląsku, kiedy cztery młode kobiety wspólnie poświęciły się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i oddały pielęgnacji najuboższych chorych.

Bogu i bliźnim

W Krynicy drzwi domu zakonnego elżbietanek otwiera uśmiechnięta s. Rafała Śmiałek. – Matki założycielki zajęły się przede wszystkim pielęgnacją chorych w domach, bo to oni byli najubożsi. Ci, którzy mieli pieniądze, leczyci się w szpitalach, najbiedniejsi umierali na ulicy bądź w domach. To właśnie do nich poszły siostry – opowiada s. Rafała. W przedpołudniowym programie TVP 2 właśnie emituje rozmowę z s. Katarzyną Mróz. Elżbietanka cierpliwie tłumaczy zakonną „kuchnię”. – Ten habit zakonny i welon to jest znak dla świata, że są osoby oddane Jezusowi, dla których służba bliźnim, miłość Boga oraz braci i sióstr jest najwyższą wartością, czasem dla świata nie do końca pojętą – mówi.

Chorym na duszy

W Krynicy Dom św. Elżbiety stoi przy ul. Pułaskiego 16, obok pensjonatów, hoteli, ośrodków kuracyjnych. Siostra Milena, przełożona domu, wyciąga kronikę placówki. – Ten dom powstał w 1933 roku. Siostry były już w Warszawie i tam kard. August Hlond zaapelował o to, by siostry utworzyły ośrodek, w którym księża i siostry mieliby odpowiednie warunki do leczenia i odpoczynku – mówi.

Zgromadzenie kupiło posesję. Od frontu wygląda niepozornie, ale z boku widać, że to dziś naprawdę duży ośrodek. – Jeśli mamy wolne miejsca, to przyjmujemy także osoby prywatne lub małe grupy – tłumaczy s. Rafała. Ten dom zgromadzenia jest inny niż wszystkie, w których siostry zajmują się opieką nad chorymi. – Ale tylko pozornie. Nasz ośrodek to ostoja ciszy, spokoju, miejsce spotkania z Bogiem. To dziś bywa równie ważne jak leczenie ciała – opowiada s. Rafała. Niektórzy przyjeżdżają po ciszę.

Inni, np. grupy wędrownie, tu znajdują schronienie.

Goście ze świata

Kilka razy w krynickim domu przebywał bp Karol Wojtyła. Podobnie jak w placówce w Muszynie, którą do niedawna siostry jeszcze prowadziły. U elżbietanek w Krynicy przez kilka miesięcy kurował się abp Antoni Baraniak, aresztowany po zatrzymaniu prymasa Wyszyńskiego i torturowany w latach 50. XX wieku w więzieniu na Mokotowie. Gromadził chętnie miejscową młodzież. – Niektórzy miejscowi wspominają te chwile, w których tu przychodzili na spotkania, co było formą duszpasterstwa młodzieży – dodaje s. Rafała. Zresztą sam prymas kard. Stefan Wyszyński też wielokrotnie przebywał tu na wypoczynku. Przyjeżdżał z Rzymu także bp Władysław Rubin. Kronika domu pełna jest wpisów gości z całej Polski, tysięcy ludzi. Bo dom elżbietanek otwarty jest dla wszystkich.

Grzegorz Brożek

Dom św. Elżbiety został założony w 1933 roku

PO LEWEJ: Medalion z wizerunkiem swojej patronkisiostry noszą na szyi i jest dobrze widoczny na habicie

NA DOLE: Siostry z prowincji warszawskiej na rekolekcjach w Krynicy

Siostry robią swoje



SIOSTRA MILENA WITKOWSKA, PRZEŁOŻONA DOMU W KRYNICY – Naszą patronką jest św. Elżbieta

Węgierska z Turynii, która była tercjarką. Matki założycielki obrały ją za patronkę, bo już w XIII wieku z wielkim oddaniem opiekowała się chorymi, że z wycieńczenia zmarła w wieku 24 lat. Zgromadzenie sióstr św. Elżbiety zostało założone na podstawie odczytnia woli Bożej przez matki założycielki by służyć Bogu u chorych i potrzebujących, stosownie do słów Chrystusa „Wszystko co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”. Tam, gdzie siostry pracują, dają świadectwo gotowości służenia wszystkim potrzebującym. Zgromadzenie liczy ok. 1500 sióstr, w samej Krynicy jest nas 5.

Charyzmat

Życie według rad ewangelicznych, służba Bogu w osobach ubogich, chorych, starszych, chrześcijańskie wychowanie dzieci, religijna formacja dorosłych.

Strój

Czarny habit, czarny welon, medal z wizerunkami św. Elżbiety – patronki zgromadzenia i Niepokalanej na odwrocie.

